

STANISŁAW GRABSKI

## KRESY I NARODOWOSCI

# Pycha osobista i intrygi Koterji wielce zaszkodziły Polsce

Czem wyjaśnić niezwykłą ustepliwość wobec mniejszości narodowych i nadmierną wrażliwość na życzenia i przestrogi różnych czynników zagranicznych, jaką obóz dziś rządzący wykazuje stale od końca 1918 r. gdy jednym przedstawicielem europejskiej dyplomacji w Warszawie był hr. Kessler, aż po dziś dzień, po „za granicznego doradcę finansowego rządu polskiego” oraz po traktat handlowy i umowę likwidacyjną z Niemcami?

Czyżby przywódcom tego obozu zbawiało na śmiałość?

Historia ich „baiecznych karier” mówi co innego. Bez śmiałości nie udałooby się ani pod Rógowem, ani w maju 1926 r.

I nie pytano się, wprowadzając oficerów do Sejmu, czy nie zaszkodzi to Polsce w opinii „demokratów europejskich”, jak się o to pytano, doradzając w 1919 r. rozjem z Ukraińcami.

Nie z musu, nie z braku odwagi robiono i robi się koncesje ukraińcom i słucha się interwencji zagranicznych — ale bo się koncesje te chce dawać i tych przestroż się chce słuchać.

Niekiedy (np. w 1921 r. w sprawie wileńskiej i w 1922 r. w sprawie uniwersytetu ukraińskiego i autonomii Małopolski Wschodniej) gorliwość, z jaką informowano „poutnie” o nacisku dyplomatycznym obcych państw, robiła wrażenie, jakoby nacisk ten był zamówiony w Warszawie.

A przeto francuzi się wobec wielkiej układości w stosunku do Anglii, Niemiec i międzynarodowej finansjery, przeważnie niemiecko-żydowsko-angielskiej, lekceważenie Francji ostentacyjnie zadokumentowały.

## NIEMCY Zburzyli pomnik biskupa Warmińskiego

Ludność katolicka Warmii jest głęboko poruszona faktem zburzenia przez duchowieństwo niemiecko-katolickie pomnika biskupa warmińskiego. Na miejscu tego pomnika stanął na Warmii pomnik wystawiony biskupowi Charles'owi de Hohenzollern. Biskup Hozjusz, wybitny teolog i znakomity pisarz odegrał na Warmii rolę pierwszorzędną. Był założycielem akademii duchownej w Brunowie (Braunsberg). Zburzenie pomnika tego świętego biskupa

choćby podczas pogrzebu Marszałka Focha.

Idzie więc ustepliwość i układość „oboju rewolucyjnego” w pewnym tylko kierunku: na zewnątrz w kierunku Niemiec i życzliwej im do chwili ich kapitulacji militarnej Anglii — oraz na wewnątrz w kierunku nacjonalistów ukraińskich i białoruskich.

Jest to ten sam kierunek, w jakim szły podczas wojny światowej sympatie i nadzieje N. K. N. krakowskiego i „pierwszej brygady”.

Nie robie im zarzutu z błędnej ich wówczas „orientacji”, nie od płacam im oskarżeniem o „germanofilstwo” za oskarżenia „moskalofilstwa” przez nich tykrotnie stawianej Narodowej Demokracji.

Sam się nieraz w życiu myliłem. I choć naogół trąnięj od zwolenników „orientacji centralnej” przewidywałem był na początku wojny jej wynik ostateczny — to jednak w wielu szczegółach błędna stawiałem prognozę. Tak np. byłem przekonany, że rewolucja w Rosji wybuchnie dopiero po zakończeniu się wojny.

I jak moskalofilstwo było w czasie wojny robione po to, by dobieść do bezpośrednich stosunków z ambasadami państw zachodnich w Piotrogradzie i do polskich autonomicznych korpusów — tak samo, iestem pewien, germanofilstwo niemieckich było robione, by dobieść do niezależnej polskiej siły zbrojnej i choćby zaczątków organizacji państwowej w zajętej przez armię niemieckiej i austriackiej Królestwie.

To też na pierwszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego

Związek Ludowo-Narodowy w programowej swej deklaracji wezwał wszystkie stronnictwa polskie do poniesienia walk o orjentację i uznania dobrej woli obu obozów.

Nie zamierzam więc walk tych z powrotem wszczynać! Uznaję bez zastrzeżeń potrytyzm legjonów. A omyłka w rachubach politycznych nie jest zbrodnią. Ale nie da się usprawiedliwić upierań się przy błędzie — gdy błąd ten stał się oczywistym. Takie zaślepienie wynika zawsze z niezbyt szlachetnych pobudek: albo z osobistej pychy, albo z podnórkowania narodu i państwa interesom koterji, żadnej stanowisk i przywilejów, albo z zależności od obcych agentur...

Niewątpliwie wiele z tego, co się dziś w Polsce dzieje, zrodziła pycha. I ona też dyktuje opryskliwość wobec Francji, a uprzejmość wobec Niemiec oraz protegowanych przez nich ukraińców.

I głośno wszędzie wołają pilsudczyści, że za odbudowanie

Polski należą się im rządy nad nią. Więc muszą oni upierać się przy tem, że jedynie dla Polski zbawczą była i jest polityka przyjaźni z Niemcami i że arcyważną była wyprawa na Kijów dla stworzenia niepodległej Ukrainy.

Nie jest też bez wpływu na nasze obecne życie państwowo-polityczne gorące poparcie, jakiego udzieliła zamachowi majowemu masoneria angielska i prasa żydowska całego świata. Poparcie zaś takie uzależnia na długo. A wiadomo, jak czule są serca żydowskie i masonskie na skraży wszelkich mniejszości narodowych (poza Arabami w Palestynie).

Te trzy siły: pycha, apetyty koterji, zobowiązania wdzięczności wobec potęg międzynarodowych utrzymują sympatie i dążenia na szel oficjalnej polityki w kierunku w jakim byli poszli jej dzisiejsi kierownicy na początku wojny — choć koniec jej wykazał wyraźnie, jak bardzo był kierunek ten fałszywy.

IRERA PANNENKOWA

## LUDZIE RETORI CZY

# Ludzie szabli w polityce

Wystąpienie prof. Marchlewskiego na kongresie Centrolewu i związany z tem wystąpieniem oraz z jego konsekwencjami artykuł prof. Kota w „Kurjerze Warszawskim” p. t. „Pułkownik i chemik”, wywołały dziwny odzew i ze strony zgola niespodziewanej. W obronie wojskowego przeciw uczonemu odezwał się tym razem nie organ pułkowników „Ga zeta Polska” i nie organ oficerów w ogóle „Polska Zbrojna” i nie organ żołnierzy w ogóle, „Żołnierz Polski”, ale — organ konserwatystów „Słowo”, jeden i „Dzień Polski”, drugi. Brakowało do kompletu tylko trzeciego „Czasu”, organu także konserwatystów i... profesorów i to krakowskich profesorów właśnie, nie wszystkich, ale bądź co bądź niektórych.

„Słowo” wileńskie rozgniewało się pierwsze, i w gniewie nazwało prof. Marchlewskiego „wyrażanym staruszką”. Nikt się nie zdziwił, opinia polska przyzwyczaiła się już do wybrzydzonego swawolnego Dyza konserwatyzmu polskiego. Ale „Słowo” samo uznało za stosowne wyrazić te cofnięcie. Dlaczego? Myślicie, czytelnicy, że poprostu jak każdy popędliwy, ale nie głupi młodzieniec cofa słowa „głupstwa”, które są „najsroższą dla mądrych ust męką”? Broń Boże! Oto „dłatego”, — pisze „Słowo”, — że po sumienniejszym zbadaniu biografii rektora Marchlewskiego okazało się, że on nigdy w życiu politycznym żadnej wybitnej roli nie grał, a więc znikąd „wyrażanym” być nie mógł. To podkreślone przez nas słówko „więc” jest dla rozumowania sanacyjnego pisma szczególnie ciekawe. „A więc”, zda-

niem „Słowa”, tylko ktoś, kto od grywa wybitną rolę w polityce, może być „wyrażanym”? Osobliwe pojęcie „wybitnej roli”. Osobliwa logika w ogóle. I co za konsekwencje! Weźmy marszałka Szymańskiego np. Czy ten uczony okulista zdaniem „Słowa”, odgrywał niegdyś jakąś wybitniejszą rolę w polityce, „a więc” został „wyrażanym”? Czy też nie odgrywał żadnej roli? „A więc”...

Kropkę nad i w tem mętnej rozmowianiu stawia organ konserwatystów warszawskich „Dzień Polski”. Pismo to atakuje wręcz nie tylko prof. Marchlewskiego, zato, że zajął stanowisko polityczne, ale także prof. Kota za to, że stanął w obronie prof. Marchlewskiego, i pod adresem polskich mężów nauki w ogóle wygarnia takie oto „dictum acerbum”:

„Byłoby znacznie, zdaniem naszym, lepiej, gdyby wybitni naukowcy, ludzie retori i ksiąg poźłoktych, miast rzucać swój autorytet, zdobyty na innym zupełnie polu, w obcą im dziedzinę polityki, w której bynajmniej autorytetami być nie mogą, trzymali się swoich laboratoriów i bibliotek. Zyskałaby na tem nauka polska i oni sami”.

W ten sposób podniesiona przez prof. Kota wątpliwość: Pułkownik czy chemik? — została przez podstawienie na miejsce przez organ konserwatystów naprzód rozszerzona i uogólniona chemika pojęcia człowieka nauki w ogóle, a następnie została śmiało i stanowczo rozstrzygnięta na korzyść — pułkownika. Polityka mają zajmować się ludzie szabli. Ludzie nauki w polityce autorytetami być nie mogą, zajmować się nią nie powinni, powinni się zamknąć w swoich laboratoriach i bibliotekach. Wtedy „zyska na uka i oni sami”.

Że „oni sami zyskują” i łatwiej zrobią karierę, to w dzisiejszych warunkach nie ulega wątpliwości. Co do tego „Dzień Polski” ma rację bezwzględnie. Nawet w tej samej polityce, im mniej samodzielnie o niej myśleć będą, tem większą karierę zrobią.

Że nauka na tem zyska, to możliwe. Ale że polityka, naród, życie na tem straci — to pewna. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby mózg narodu usunięto zupełnie od wpływu na bieg spraw publicznych, a kierownictwo życiem naszym zbiorowym sprawować miała już tylko pięść i — szabla w pięści... W takim razie... nie zabraknie ludzi, którzy mogliby się zgłosić z kolei, i zapytać: — w takim razie, dlaczego nie kłonić? Jak siła, to siła... Stanowczo, organ konserwatystów wstąpił na bardzo niewygodną dla siebie równię pochyłą...

I czy istotnie panowie konser-

Z FRASZEK

## Nie za darmo

Ryczał w uszy ludowi chór dziadzio-wasali: „Myśmy przecie za darmo Polski nie dostali!” — Oj, prawda: nie za darmo. Boć już czwarte lato, jak im ta biedna Polska słono płaci za to.

## Co maj to obyczaj

Ktoś wielki, by z wielkości swej nic nie uronił, tak czmychnął na letnisko, aż Włoch za nim gonil — I tłumacz tu Włochowi: tak u nas po maju, że obyczaj podobny do nieobyczaju.

## Do tenora

Tenorze, Sieczków bracie z bebeesów gronka, osobiwaj masz głowę, gdy w nią kamień wsiąka. I bardziej się wlewiłeś bitką na „Cjankali” niż śpiewem po żydowsku w magistrackiej sali.

## Chłop i sławojka

Kmieć jeden, przerażony, bo minister leci, dokoła deski z dziurą predko szopę kleci. „Za sanacji — klnie — ino większą cierpim biedę. Jak chodźci do tej szopy, gdy miał z czem nie będę”. „Szczerbiec” Alfred Kalinka.

## Mówią w mieście ludzie, że...

...w Radomiu, tego roku, na zjazd legionowy, Thum się zbierze, by słuchać komendanta mowy — Gdy w gruzach sanacyjna się wali budowa, Fundamentem być mają owe „mocne słowa”. Henryk St. Hartel.

## KONFITURY



## KALENDARZ DOBREJ GOSPODYNII.....

## LIPIEC

Poziołki, truskawki, róże, czerwone maliny, agrest i morele. Robić konfitury i soki — słodkie, mocne, trwałe — i dużo. Musi starczyć na cały rok. Spisarnia! puste stoje i butelki czekają...

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów, z truskawek, czereśni, poziomek, róż, agrestu, malin, porzeczek, moreli, wisien i t. p.

## Minister rumuński przybywa do Polski

W poniedziałek dnia 14 b. m. przybywa do Polski przez Śniatyn rumuński minister komunikacji inż. Manolescu prezes dyrekcji stanisławowskiej p. Wiktor. Wprost z granicy rumuńskiej minister uda się do Chrzanowa, gdzie zwiedzi tamtejsze fabryki wagonów i parowozów, z Chrzanowa zaś uda się samochodem na Górny Śląsk, gdzie zwiedzi hutę, kopalnię, odlewnie itd. W dniu 15 b. m. minister Manolescu odleci z Katowic rano specjalnym samolotem (Fokkerem) do Warszawy, gdzie na lotnisku mokotowskim powita go minister komunikacji inż. A. Kuhn.

## Rokowania polsko-niemieckie w sprawie zająć granicznych

W poniedziałek dnia 14 b. m. przybędzie do Berlina zastępca naczelnika wydziału zachodniego MSZ., p. Lechnicki, celem ustalenia istotnego stanu faktycznego niedawnych zająć granicznych na pograniczu polsko-niemieckim. Wyjazd p. Lechnickiego poprzedziła bezpośrednia wymiana zdań między rządem polskim i niemieckim, która doprowadziła do stwierdzenia przez oba rządy konieczności zlikwi-

Tegoż dnia wiecz. min. Kuhn wyjedzie wraz z swym zagranicznym kolegą do Poznania, gdzie minister Manolescu zabawi jeden dzień (16 b. m.) celem zwiedzenia Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki.

Następnego dnia t. j. 17 b. m. minister Manolescu odjedzie z Poznania w dalszą podróż zagranicę via Berlin.

Na powitanie ministra Manolescu wyjeżdża 14 b. m. do Trzebin podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji inż. Witold Czapski.

P. Naczelnik Lechnicki ma więc w Berlinie w rozmowach z przedstawicielami rządu niemieckiego uzgodnić stan faktyczny wspomnianych zająć. Jak słychać ze strony niemieckiej występować będzie w charakterze delegata p. Noebel, szef referatu polskiego w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie.

## BILANS SUROWY KASY CHORYCH M. WARSZAWY

STAN CZYNNY

na dzień 1-go kwietnia 1930 roku

STAN BIERNY

1. Gotówka w Kasie i Bankach	783.334,51
2. Papiery wartościowe	21.671,54
3. Weksle	324.455,69
4. Nieruchomości	8.238.723,73
5. Ruchomości	3.066.807,01
6. Zapasy leków, środków opatrunkowych i materiałów	2.055.717,63
7. Udziały	1.054.353,80
8. Dłużnicy Pracodawcy za składki na Chorych Obce	186.712,29
Różni	790.337,30 18.303.280,15 33.848.344,06
9. Świadczenia: Zasiłki pieniężne Koszty leczenia i inne	3.095.069,78 7.371.816,03 10.466.885,81
10. Koszty Administracyjne	1.053.296,87
11. Koszty Ogólne	361.691,89 11.881.874,57
	45.731.219,63

1. Fundusz zapasowy	22.072.974,93
2. rezerwy na Udziały	1.054.353,80
3. amortyzacyjny	2.561.640,86
4. Wierzytelności	3.748.542,44
5. Zobowiązania Hipoteczne	1.734.170,87
6. Kaucje	265.242,43
7. Akcepty	180.000,00
8. Sumy Przechodnie	12.570,19 31.628.395,52
9. Składki członkowskie	12.838.325,07
10. Wpływy różne	1.263.498,04 14.101.823,11

Warszawa, dnia 21.VI. 1930 r.

NACZELNY BUCHALTER: (—) A. Stefanowski

KOMISARZ: (—) K. Rożnowski